Rok XXXV | Niedziela 2 grudnia 1928 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 49

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13 Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

W sprawie akcji katolickiej.

Mówi się o niej i w Polsce coraz częściej, ogół duchowieństwa uznaje naglącą jej potrzebę, ale w praktyce robi się za mało, w wielu parafjach nie widać roboty tej wcale, a nadto występują na jaw wielkie różnice w pojmowaniu tej akcji. Ci, którzy zakreślają jej program najobszerniejszy, żądają od niej wprowadzenia w życie na całej ziemi polskiej encykliki Piusa X, wzywającej do „odnowienia wszystkiego w Chrystusie". Ma ona 1) „odnowić w Chrystusie cywilizację w całości i we wszystkich jej częściach składowych; 2) zwalczać wszelkiemi sprawiedliwemi i prawnemi środkami cywilizację przeciwchrześcijańską; 3) przywrócić Chrystusowi (względnie utrzymać przy Chrystusie) rodzinę, szkołę i społeczeństwo; 4) przywrócić zasadę powagi jako przedstawicielki Boga; 5) zająć się rzetelnie sprawami ludu, a szczególnie klasy robotniczej i rolniczej nietylko wpajaniem w ich serca zasad religijnych, które stanowią jedyne źródło pociechy w utrapieniach życia, lecz wysiłkami, by otrzeć ich łzy, ulżyć ich biedzie, naprawić mądremi zarządzeniami ich położenie gospodarcze; 6) ustawy uczynić zgodne ze sprawiedliwością, poprawić lub usunąć te, które nie są zgodne ze sprawiedliwością; 7) bronić praw Boga do wszystkich rzeczy w duchu prawdziwie katolickim i praw niemniej świętych Kościoła katolickiego" [1]).

Zgodnie z tym programem zamieszczono w kazaniach zawierających dużo dobrej treści o „akcji katolickiej", nauki o moralności niezależnej i jej zgubnych skutkach, o zepsuciu obyczajów, o upadku rodziny, o teatrze i kinach, o laicyzmie, o wolności prasy, o znaczeniu autorytetu, o religji „zepchniętej do roli sprawy prywatnej", o walce klas, o szkole bez religji, o odszczepieństwach i herezjach, o masonerji, o państwie chrześcijańskim, o małżeństwie katolickiem, o udziale katolików w życiu publicznem i w wyborach, o łączności katolików i t. d.

[1]) Por. niedawno wydany z polecenia J. Em. kardynała prymasa Hlonda „Zbiór kazań" p. n. „Akcja katolicka", str 300 (kazanie X. Ferdynanda Machaya, sekretarza gen. Ligi Katolickiej archid. krakowskiej). Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. Zbiór ten ocenimy jeszcze osobno. Redakcja.

Inni jednak nie zgadzają się na obejmowanie tak obszernego programu przez akcję katolicką i mniej lub więcej ścieśniają jej pojęcie. Jedni z tych rozumieją przez akcję katolicką tylko pracę oświatową pozakościelną, a wykluczają z niej akcję zawodową i spółdzielczą. Drudzy zaś nazywają tem mianem i pracę oświatową wśród młodzieży męskiej i żeńskiej i pracę zawodową w związkach zawodowych chrześcijańskich i spółdzielczą w kasach oszczędności, w spółkach spożywczych i handlowych i akcję polityczną, zmierzającą do zjednoczenia jak największej ilości katolików w jednem stronnictwie chrześcijańsko-społecznem, które ma dążyć stanowczo do szerokich reform socjalnych.

Wielkie też różnice zaznaczają się w projektach konkretnych, dotyczących sposobu prowadzenia tej akcji. A mianowicie tworzy się różnego rodzaju „ligi katolickie". W archidiecezji warszawskiej podzielono ligę, jak bractwo żywego różańca, na oddziały mężczyzn i niewiast, młodzieży męskiej i żeńskiej i w ligę tę wtłoczono istniejące już oddawna związki robotników katolickich. We Lwowie zaś utworzono w kilku parafjach ligi, do których należą katolicy różnego wieku i stanu i płci obojga i które rozwijają akcję oświatową i zarazem dobroczynną, chociaż w skromnym jeszcze zakresie [1]). Inni znowu na tę działalność zapatrują się sceptycznie i lekceważąco, a jeden z księży młodszych, bardzo zdolny i pełen zapału „społecznik", w artykule nam przysłanym, rozumie przez „ligę katolicką" stowarzyszenie oświatowe ludzi dorosłych bez różnicy płci tak, aby młodzieniec, opuszczający stowarzyszenie katolickiej młodzieży męskiej, czy dziewczyna, wychodząca zamąż, mogli w tej lidze znaleźć dalszy ciąg tej katolickiej pracy oświatowej, tylko prowadzonej już poważniej i głębiej. Tu mieliby się kształcić właściwi wodzowie sprawy katolickiej w parafji, boby to już byli ludzie poważni i zrównoważeni: tuby poddawano dyskusji wszystkie aktualne problemy religijne, społeczne, polityczne, ekonomiczne, wychowawcze, jakie wyłaniają się codziennie w życiu współczesnem i t. d.

[1]) Por. art. X. dra Szydelskiego o „ligach katolickich" w nrach 41—43 „Gaz. Kośc." z r. b.

Myśl to w zasadzie bardzo dobra i należałoby pragnąć, żeby wszędzie powstawały i radziły stowarzyszenia tego rodzaju, — mogą one oddawać najcenniejsze przysługi akcji katolickiej: ale obok nich i z ich pomocą powinny też rozwijać pożyteczną działalność swoją na polu społecznem i dobroczynem związki, obejmujące ogół parafjan, czyli „ligi parafjalne".

Akcja zaś polityczna w znaczeniu właściwem tego wyrazu powinna być wykluczona z dobrze pojętej akcji katolickiej w myśl wskazówek Stolicy Ap., jak nakazuje Pius XI w swym niedawno ogłoszonym liście do biskupów litewskich, pisząc: „Ta akcja katolicka winna być poparta przez ogół katolików dla powszechnego dobra i dla postępu ojczyzny, wystrzegać się jednak należy zamknięcia się w ciasnych granicach partyjnych i mieszania się w sprawy polityczne" i t. d. Powinniśmy oczywiście pouczać wiernych starannie i wyczerpująco o sprawach politycznych, o ile one dotykają religji i interesów Kościoła, ale trzeba unikać wszystkiego, co mogłoby wyglądać na dążenie partyjne, na zwalczanie pewnych klas społeczeństwa, co mogłoby wywoływać rozdwojenie wśród katolików wierzących i pragnących jak najlepiej spełniać przykazania Boskie. Musimy dążyć do skupienia wszystkich katolików dla obrony zagrożonych podstaw społeczeństwa, dla ratowania dusz młodocianych przed wpływem zgubnych doktryn wrogów religji, skupiać robotników miejskich i wiejskich pod naszym sztandarem, budować domy ludowe, zakłady dla sierót, dla młodzieży rzemieślniczej, udzielać wydatnej pomocy nędzarzom do pracy niezdolnym, a zamożniejszych powstrzymywać od zbytku i marnotrawstwa i t. d. czyli, jednem słowem, wprowadzać w życie wzniosłe ideały chrześcijańskie.

W ostatnim swoim Liście pasterskim z dnia 20 paźdz. r. b. tak streścił J. E. Najprz. X Metropolita dr. Bolesław Twardowski w kilku słowach program „akcji katolickiej": „Starajcie się wspólnie z Waszymi duszpasterzami i pod ich kierownictwem pracować nad utwierdzeniem królestwa Bożego w Waszych gminach i w Waszych parafjach. Czynem własnym, życiem całem stwierdzajcie, że Wam chodzi o to, o co się modlicie codziennie w pacierzu: „Przyjdź królestwo Twoje!" Niechaj każdy i każda z Was, kiedy te słowa wymawia, zastanowi się choć przez krótką chwilę, jak może się przyczynić do przybliżenia się ku nam tego Bożego królestwa, z którem nam wszystkie dobra przyjdą. Niech nie będzie w życiu Waszem i dnia jednego, w którymbyście nie spełnili jakiegoś dobrego uczynku, w którym nie oddalibyście choć skromnej przysługi komuś z bliźnich Waszych, co jest cząstką wielkiej wspólnej Matki naszej Kościoła i Ojczyzny!" *X. A. P.*

Małżeństwo a liturgja kościoła prawosławnego.

W niniejszym artykule chcę zaznajomić czcig. Czytelników z liturgją sakramentu małżeństwa u prawosławnych. Zwrócę z jednej strony uwagę na bogactwo życia liturgicznego kościoła wschodniego w tych ceremonjach, a z drugiej na cechy wspólne obu kościołów, pomimo odrębnych form zewnętrznych.

Kościół prawosławny w sakramencie małżeństwa rozróżnia dwa etapy, które prowadzą małżonków do skojarzenia: zaręczyny i związek małżeński. Zaręczyny prawosławni nazywają „przedsionkiem małżeństwa". Każda z tych uroczystości składa się z właściwych sobie obrzędów. Obrzędy zaręczynowe rozpoczynają się od tego, że najpierw narzeczeni muszą przyjść do cerkwi. Tutaj słuchają liturgji (mszy świętej), a potem dokonywają tego aktu wobec kapłana. W czasie uroczystości zaręczynowych wkłada się na palce narzeczonych pierścienie, których kapłan nie poświęca, tylko kładzie się je na ołtarzu, gdyż, według rozumienia cerkwi, samo dotknięcie ołtarza czyni je poświęconemi. Jeden z tych pierścieni powinien być złoty, a drugi srebrny. Przy wkładaniu ich na palce narzeczonych, kapłan złoty podaje narzeczonemu, a narzeczonej srebrny. Potem tenże kapłan dokonuje zamiany ich między narzeczonymi

Ostatecznie złoty staje się własnością żony srebrny męża. Ta zamiana ma swoje znaczenie symboliczne: oznacza najpierw, że mąż jest głową rodziny, dalej, że duch męstwa narzeczonego spływa i na żonę, jako istotę słabszą i nareszcie, że przyszła żona wyraża swą zgodę na wszystkie jego przedsięwzięcia. Dziś w praktyce już niema tego zwyczaju, żeby obrączki były z różnego kruszcu dla narzeczonego i dla narzeczonej, są one jednakowe, złote lub srebrne. W czasie obrzędów zaręczynowych narzeczonym daje się także do rąk świece. Są one dla nich symbolem miłości i nierozerwalności węzła małżeńskiego. Podług przepisów liturgicznych świece należy dawać tylko pannom, które wtedy upodabniają się dziesięciu pannom ewangelicznym, które wziąwszy lampy swoje, wyszły na spotkanie oblubieńca. Przy zawarciu powtórnego małżeństwa — te ceremonje opuszcza się. Wszystkie wyżej wspomniane obrzędy religijne cerkiew prawosławna uzasadnia praktykę pierwotnego Kościoła. W dalszym ciągu zaręczyn okadza się oblubieńców. Czyni to kapłan odmawiając odpowiednie modlitwy. Naśladuje on tu Tobjasza, który spaliwszy serce i wątrobę ryby, tym sposobem odpędził szatana, będącego wrogiem i burzycielem cnotliwego pożycia małżeńskiego.

W jednej z modlitw, odmawianych w czasie zaręczyn, wspomina się imiona patrjarchy Izaaka i jego żony Rebeki, jako bogobojne i cnotliwe małżeństwo. Kościół stawia ich za wzór nowożeńcom chrześcijańskim i przypomina im, że tylko takie pożycie uszlachetni ich serca i pragnienia. Dawny zwyczaj chrześcijański rozdzielał pewnym odstępem czasu zaręczyny od samego związku małżeńskiego. Zwyczaj ten stał się prawomocnym dopiero za czasów Leona Mądrego, gdy cesarz ten wydał odpowiednie zarządzenia dla duchowieństwa. Przepisy ówczesne ściśle określały lata, wymagane do zaręczyn i małżeństwa. Zaręczać wolno było dzieci, które ukończyły 7 lat życia, na zawarcie zaś związku małżeńskiego prawo zezwalało dopiero wtedy, gdy narzeczony skończył lat 15, a narzeczona 13. Jednak zaręczyny mało-

letnich oblubieńców niezawsze kończyły się małżeństwem. Zrywano je często wskutek różnych przyczyn, bądźto słusznych, bądź niesłusznych. Cesarz Aleksy Komnen, biorąc pod uwagę różne nadużycia, które działy się podczas zawarcia aktu zaręczynowego, nakazał, aby na przyszłość zawierały ten akt tylko osoby pełnoletnie i to dopiero przed samym ślubem. Dziś zaręczyny nie mają odrębnych i stanowiących oddzielny akt ceremonij, lecz połączono je w jedną całość z obrzędami ślubnemi.

Uroczystości ślubne pod względem liturgicznym nie są podobne do obrzędów zaręczynowych. One składają się z całkiem nowych ceremonij, które mają znaczenie symboliczne, jak koronacja (wienczanje), procesja i t. d. Na głowy nowożeńców wkłada się korony, oznakę godności królewskiej lub książęcej. Cerkiew stawia ich w tej chwili narówni z osobami koronowanemi. Ponadto mąż tutaj występuje jako głowa rodziny. Dalej zkolei następuje wspólna procesja kapłana z nowożeńcami dokoła „analoja". Analoj jest to właściwie stół, przy którym odbywają się ceremonje ślubne. Na czele tej procesji idzie kapłan, intonując przepisane pienia religijne. Cały ten pochód liturgiczny ma być wyrazem ich duchowego wesela. W tych modlitwach opiewają się czyny i cnoty męczenników, których cerkiew poleca nowożeńcom do naśladowania. Liturgiczne korony mają być dla nich zachętą do starania się o korony niebieskie. Koło jest symbolem wierności, procesja symbolem dozgonnej czystości, oraz nierozerwalności węzła małżeńskiego.

Podczas tychże uroczystości nowożeńcom daje się do picia wino czerwone, które piją z jednego kielicha, co oznacza, że obojgu małżonkom przysługują równe prawa korzystania ze wspólnego ich majątku. Ten zwyczaj, jak twierdzi cerkiew prawosławna, był praktykowany i na Zachodzie. W łacińskim Kościele przechowywał się on w Bretanji i u innych narodów. Miejscem zawarcia ślubu jest cerkiew. Związek małżeński błogosławi kapłan. Ślub odbywa się wobec świadków, o których młodzi przedtem powinni się postarać. W czasie obrzędów ślubnych kapłan odmawia modlitwy różnej treści do wyznawców i męczenników, między innemi do Konstantyna cesarza, matki jego św. Heleny i do św. Prokopa, który swoją śmiercią męczeńską i bohaterstwem zachęcił do męczeństwa dwanaście nowopoślubionych niewiast chrześcijańskich. Tak mniej więcej w ogólnych zarysach wygląda liturgja sakramentu małżeństwa w świetle nauki kościoła prawosławnego [1].

A teraz zobaczmy, czy niema, pomimo zewnętrznych różnic, także wspólnych cech w liturgji obu kościołów. Otóż one są. Do tych zaliczamy następujące ceremonje i przepisy: Małżeństwo należy zawierać w świątyni; nowożeńcom podaje się obrączki, przyczem pierwszeństwo przyznaje się mężowi; potrzebni są świadkowie, związek małżeński błogosławi kapłan. Ceremonji wkładania koron nie można zaliczać do istotnych różnic, albowiem i u nas można niemi się posługiwać. Wolno jednak to uczynić według rytuału tylko wtenczas, gdy narzeczeni nie mają pierścieni [1]. To samo można powiedzieć o ceremonjach zaręczynowych, których u nas przepisanych prawem ogólnem niema. Są tylko ceremonje, określone prawem partykularnem, jak naprzykład w diecezji mechlińskiej.

Podług uchwał synodu tamtejszego zaręczyny należało zawierać wobec proboszcza narzeczonej. Miejscem aktu zaręczynowego mógł być kościół, zakrystja, plebanja lub jakiekolwiek inne odpowiednie miejsce. A oprócz tego były ściśle przepisane ceremonje oraz forma uroczystego zawarcia zaślubin [2].

X. Karpowicz.

[1] Nowaja Skryżal, Wenjamin Archijepiskop Niżegorodski i Arzamasski, str. 427—434.

[1] Rituale Sacramentorum, Cracoviae, r. 1892, str. 301: „Loco arrharum, quas alibi solent sibi invicem tradere sponsi, accipiat ab eis Sacerdos annulos, ad hoc praeparatos; vel si desunt, tunc serta seu coronas et tenendo ea simul benedicat".

[2] „Sacra Liturgia", I. F. Van der Stapen, t. IV, str. 375 Mechliniae, H. Dessaine 1905 r.

Przedruk wzbroniony. Tłumaczenie na inne języki wzbronione.

Badacze a Kościół katolicki[3]).

Według nauki pastora Russella Ewangelja Chrystusowa miała być opowiadana po całym świecie, ale nie przez zorganizowane jakieś stowarzyszenie, tylko dorywczo w zależności od środków i wolności czasu, każdy chrześcijanin powinien sam czytać Pismo i innym je podawać. Można było i trzeba było według badaczy każdego poganina nawracać do Ewangelji. Od nawracania wyłączeni powinni być jedynie żydzi dlatego, że im przeznaczył Bóg odrębną od wszystkich narodów rolę we wszechświatowej gospodarce. Rolę tę odegrają żydzi niezależnie od Ewangelji. Pierwotny Kościół według badaczy w zupełności zachowywał się według powyższych przepisów. Chrześcijanie np. w Berei zbierali się na czytanie Pisma św. i przy czytaniu wyjaśniali je coraz lepiej. Ale z biegiem czasu coraz mniej było takich chrześcijan, jak owi w Berei, a zamiast prostoty pierwotnego Kościoła wkradły się coraz większe błędy nietylko w postępowaniu jego członków, ale także w samej wierze.

Szatan, któremu bardzo zależało na tem, aby dzieło Boże zniszczyć, postanowił w miejsce z ducha Bożego pochodzącej prostoty w pierwotnym Kościele, wprowadzić swój system, któryby tak opanował umysły, żeby z biegiem czasu całkowicie zapomniała ludzkość o planie, według którego Bóg chce kierować dziejami świata.

Otóż Russell uczy, że udało się szatanowi dzieło swe przeprowadzić. Pierwszym krokiem do realizacji jego zamierzeń było przeprowadzenie podziału wśród chrześcijan na kler i lud. Podziału tego Bóg badaczów ma nienawidzieć, gdyż wszyscy badacze są kapłanami, — nie uznają zaś kapłaństwa w znaczeniu właściwem. Szatan jednak podział ów wprowadził a ludzkość go przyjęła. Za tym błędem zaczęły następować kolejno inne coraz większe. Więc zostało na soborze nicejskim ukute wyznanie wiary, zupełnie sprzeczne z nauką pierwotnego Kościoła. Chrystus został nazwany równym Bogu Ojcu i współistotnym, istniejącym jako Bóg przed zaraniem

[3]) Por. nry 39 i 44 Gaz. K. z r. b. Dop. red.

wieków. Jest to fałsz według badaczy. Chrystus był tylko duchem niebieskim. przyjął ciało ludzkie z niewiasty Marji. która nie odznaczała się niczem nadzwyczajnem i dlatego najzupełniej niepotrzebnie oddaje się Jej cześć. odbierając przez to cześć prawdziwemu Bogu. Dopiero po męce Swej został Jezus w nagrodę za przecierpiane męki wskrzeszony z niebytu. ale w naturze równej Bogu. Tak samo zostało później uchwalone bóstwo Ducha św. co też jest nieprawdą. gdyż Duch św. jako osoba nie istnieje. Gdy Jehowa działa. wtedy działalność Jego jest nazwana Duchem św.. ale to bynajmniej nie daje podstawy do uosabiania mocy Bożej. Za temi błędami umiał wprowadzić szatan coraz to inne. coraz doskonalej pętające ludzkość w więzy błędu. żeby zaś nikt prawdy się nie dowiedział. zostało zabronione przez Kościół czytanie Pisma św. Oczywistą jest rzeczą. że szatan dla przeprowadzenia swych zamysłów musiał mieć jakąś organizację: tę utworzył sobie w Rzymie. Gdy wierni zostali przez niego podzieleni na lud i kler. wydźwignął on na najpierwsze stanowisko tego biskupa, który zamieszkiwał w Rzymie. Ten rósł coraz wyżej. oparł się na władzy świeckiej. ogłosiwszy bluźnierczą naukę. że prowadzi naród do Królestwa Bożego. co jest fałszem, gdyż Królestwo Boże na ziemi rozpocznie się dopiero w roku 1925. Żeby zaś więcej mieć posłuchu. ogłosili papieże za podszeptem szatana. ojca całego papieskiego systemu. zorganizowanego na wzór systemu Bożego. że władza ich pochodzi od Boga i że królewska władza panujących także od Boga bierze swój początek. Jest to kłamstwo. gdyż wszyscy panujący. choćby byli najlepszymi władcami. są tylko wysłannikami szatana. tak jak państwa wszelkie są dziełem księcia ciemności.

Ażeby całkiem opanować świat. papiestwo połączyło się z rządami świeckiemi: połączenie to jest nienawistne Bogu a przyczyni się ono do coraz większych zamieszek i nieszczęść na ziemi. Dla przewrotności swojej papiestwo zostało nazwane wszetecznicą-Babilonem. matką wszeteczeństwa. Coraz większe fałsze ogłaszano w Rzymie o nieśmiertelności duszy ludzkiej. o piekle. o czyśćcu. o ofierze mszy. o świętych. o sakramentach. o celibacie. niepokalanem poczęciu: wreszcie dokończono nieprawości. ogłaszając nieomylność papieską... Szatan tak umiejętnie przeprowadzał swoje zamysły. że nawet najbardziej gorliwi chrześcijanie byli uwikłani w błąd: coprawda na usługach szatana było nietylko papiestwo. nietylko rządy świeckie. ale często działy się cuda mocą szatana w kościołach katolickich. aby najbardziej gorliwych chrześcijan dla błędu papiestwa pozyskać...

Prawda. że protestantyzm i anglikanizm przyczyniły się do odrodzenia ludzkości i wykazały wiele błędów szatańskiego systemu. ale cóż z tego. kiedy i te ożywcze źródła prawdy zlały swe wody z szatańskim systemem papiestwa. gdy tak jak i ono przyjęły zasadę o pochodzącej od Boga władzy królów i książąt. Przedtem śmiało mogły być nazwane dziewicami dla czystości podawanej nauki. potem zostały nazwane nierządnicami. gdyż z władzą państwową się łączyły. Przyjdzie jednak czas. że nauka badaczy zatriumfuje.

Przyjdzie czas i już jest blisko. mamy już żyć w tym czasie. gdy takie ucisnienie przyjdzie na Babilon-papiestwo. takie nieszczęścia spadną na wszystkie sekty. że wszystkie systemy religijne rozsypią się w proch a po nich zostaną same gruzy. Papiestwa nie będzie. zostanie zniszczone doszczętu. Przyjdzie zato Tysiącletnie Królestwo Jezusowe na ziemię. a gdy ono przyjdzie. nie będzie w niem podziału na lud i kler. każdy duchowny będzie musiał słuchać. uczyć się nauki badaczy, przeczytać siedm tomów napisanych przez pastora Russella i pracować na swoje utrzymanie [1]).

Jakiego rodzaju argumenty wyszukuje pastor Rusell dla potwierdzenia swych wywodów, widać z przykładu poniższego:

Jest w Objawieniu św. Jana 13, 18 ustęp: „Kto ma rozum. niech zrachuje liczbę onej bestji: albowiem jest liczba człowieka. A ta jest liczba jej sześćset sześćdziesiąt i sześć“. Na koronie papieża w muzeum watykańskiem znajduje się znany i bardzo często używany tytuł: VICARIUS FILII DEI (Namiestnik Syna Bożego). Słowo Vicarius umieszczone jest na wierzchu potrójnej korony. słowo Filii znajduje się na środkowej obręczy korony. a słowa te są złożone z ciemnych kosztownych klejnotów. Słowo Dei jest na najniższej części korony i złożone ze stu diamentów. Jeżeli się doda liczby łacińskie. wchodzące w skład wyrażenia VICARIUS FILII DEI. będzie to liczba bestji. czyli papież jest bestją apokaliptyczną:

V—5	F—0	D—500
i—1	I—1	E—0
c—100	L—50	I—1
ar—0	I—1	
i—1	I—1	
u—5		
s—0		

Razem 666.

(T. D. str 77 *Rola*).

O pozyskanie Wschodu.

Ojciec św. Pius XI postawił sobie jako jedno z najgłówniejszych zadań do spełnienia: przygotowanie do ponownego złączenia się kościołów wschodnich z katolickim. Sprawa to dziś bardzo aktualna i jak się wyraził biskup d'Herbigny. od czasów Konstantyna W. nie było tak dogodnych warunków dla rozszerzania się katolicyzmu jak obecnie. to jest od chwili, gdy kościoły wschodnie zdołały zrzucić z siebie jarzmo tyranów. Wprawdzie naród rosyjski dostał się w gorszą niewolę od carskiej i narazie cerkiew schizmatycka niema żadnych widoków na odrodzenie się. ufać jednak należy. że ów krwawy chrzest dzisiejszy nie będzie bez nagrody. Wszystkie zaś inne kościoły wschodnie. nie leżące w obrębie S. S. S. R., a dawniej zależne mniej lub więcej od białego cara. dojrzały dziś zupełnie do unji z Zachodem. Są one następujące:

[1]) Literatura. IV, 71. P. W. 26—57. Cuda VI, 795. Taj. Dok 157, 146, 124. Straż 15. 4. 21, str. 123.
Straż, 15, 11. 20, 374, str. 15. 12. 20, 380. H B. 451, 402, 153, 114, 219, 393, 323.

I. Kościół bizantyński, liczący 150 miljonów dusz. Należą tu następujące odgałęzienia:

a) kościół grecki z patrjarchatem ekumenicznym w Konstantynopolu, obejmuje Grecję i Cypr;

b) kościół melchicki w Aleksandrji, Antjochji, Jerozolimie i na Synaju;

c) kościół płd. słowiański i rumuński.

II. Kościół syryjski w Antjochji.

III. Kościół chaldejski w Persji i Mezopotamji.

Wszelkie usiłowania ze strony katolicyzmu do przywrócenia unii skierowane są ku powyżej wymienionym kościołom, ze względu na minimalne różnice dogmatyczne. Pod tym względem prym dzierżą kościoły słowiańskie. Do przywrócenia unji dążą także niektórzy emigranci rosyjscy.

W Brukseli utworzyli oni „Związek św. Jana Chryzostoma", pod wodzą Rosjanina Sebrikowa. W tem samem mieście założyli katolicy „Związek św. Andrzeja", pracujący w tym samym celu. Wielkie zasługi mają tu szczególnie benedyktyni wschodniego obrządku. Wogóle w Belgji tajemniczy Wschód ze swemi zagadkami budzi ogromne zainteresowanie, zajmuje się nim szczególnie orjentalista, prof. uniw. w Louvain Dragnet. Nie pozostała wtyle za Belgją i Francja. Francuzów pociąga szczególnie piękno wschodniego obrządku. Wszak niedawno, bo przed kilku miesiącami, odbył się zjazd katolików wschodniego obrządku, którego „clou" stanowiły Msze św. odprawione w obrządkach: wschodnio-katolickim, grecko-melchickim, syryjskim, maronickim i rumuńskim. Była to też niesłychana atrakcja dla emigrantów-ortodoksów.

Podobnie w Welehradzie odbył się w zeszłym roku V kongres unjonistyczny, obradujący nad połączeniem Wschodu z Rzymem.

Polska, jako najbliższy sąsiad Rosji, największy ma obowiązek nie spuszczać oka z ewolucji cerkwi rosyjskiej. Cerkiew unicka walczy dziś ciężko o swe własne być albo nie być. Nie jest ona narazie zdolna do pójścia z misją na Wschód. Zamiast zdobywać i przyciągać parafje schizmatyckie, cerkiew unicka traci je w coraz bardziej zatrważający sposób na rzecz schizmy. To też Episkopat unicki, jako jedyny ratunek dla unji, postanowił utworzyć osobny patrjarchat wschodni, co już Ojciec św. zatwierdził. Dziś ku naszej cerkwi unickiej, stojącej przed nową drogą rozwoju, płyną życzenia bardzo serdeczne i od naszego narodu, tak unitom bliskiego, a tak niestety nienawidzonego. Spodziewamy się, że niedawno założone seminarjum duchowne wschodnie dostarczy wielu gorliwych i dzielnych misjonarzy-Polaków dla Rosji. Do tego zachęca nas i sam papież Pius XI, oświadczając, że im cięższa praca i im większych ofiar wymaga, tem więcej sił należy wytężyć dla dopięcia zbożnego celu.

Ojciec św. bardzo wiele czyni na rzecz Wschodu. On urządził seminarjum etjopskie, zajął się losami kolegjum ruskiego, wznosi wspaniałe budowle dla wschodnich instytutów i seminarjów; między innemi buduje się obecnie przy instytucie orjentalnym w Rzymie kolegjum rosyjskie. Ukoronowaniem tych licznych ofiar było wysłanie misji papieskiej do głodującej Rosji, przytułek dla zbiegów greckich i ormiańskich, wreszcie pomoc dla nawiedzionej trzęsieniem ziemi Bułgarji.

W zeszłym miesiącu ogłosił Ojciec św. encyklikę do wszystkich biskupów świata z życzeniem, by wszystkiemi środkami dążyli do zbliżenia Wschodu z Zachodem. Ojciec św. przypomina ubiegłe wieki od papieża Hadrjana II. jako dowód, że sprawą unji Wschodu z Zachodem nigdy nie przestała być aktualną. Długa to i bolesna droga, jaką pontyfikat ku swemu celowi wzniosłemu przebył, długo może jeszcze trzeba czekać na owoce zasianych ziarn miłości, lecz Roma aeterna, doczeka chwili powstania jednej owczarni. *X. Władysław Dubaniowski.*

Od kolebki aż do grobu.

Z okazji wydania nowego Rytuału Rzymskiego dla Polski uwag historyczno-liturgicznych kilka.

(Ciąg dalszy)

Ujednostajnienie i poprawienie błędów lub niezrozumiałych wyrażeń w tych tekstach liturgicznych, które w narodowym języku są odmawiane lub śpiewane, jest koniecznością, a to ze względu a) na powagę i jedność naszej wiary św. i jej obrzędów. Jeżeli jest jedno „lex credendi", niech będzie także „in necessariis una lex orandi"; b) ze względu na wiernych, by ich nie wprowadzać w błąd lub nie nasuwać im niepotrzebnie wątpliwości. Dziś środki komunikacyjne ułatwiają ludziom, nawet ze wsi, prędkie przenoszenie się z jednego zakątka kraju do drugiego. I prostak zaraz zauważy, że w jednej diecezji tak jest, w innej znów inaczej się modlą, albo tę samą pieśń w odmiennym teście śpiewają; c) i dla nas kapłanów taka różnorodność tekstów i tłumaczeń, jak np. modlitwy po cichej mszy św., jest bardzo niewygodna [81]).

Słyszałem, że uczyniono zarzut X. prał. Michalakowi, że nie umieścił „Tantum ergo" w polskim przekładzie w nowym rytuale. Któreż jednak tłumaczenie miał włożyć, czy obecne? Przecież jest niemożliwe ze względu na treść; czy arcybiskupa Symona, wszak to poza archidiecezją krak. nigdzie nie jest znane. Inne także nie nadawały się do tego; dlatego słusznie postąpił, nie umieszczając żadnego *„Przed tak wielkim"* w nowym rytuale dla Polski.

9. Zakończenie. Po tych kilku uwagach poczynionych w sprawie rytuału, narzuca się jeszcze pytanie, czy rytuał nowy będzie wszędzie przyjęty i czy zaprowadzi pożądaną jedność nie w szczegółach, ale przynajmniej w publicznych, dodatkowych nabożeństwach naszych?

Przyjęcie rytuału i nakaz wprowadzenia go w użycie jest rzeczą Najprz. XX. Biskupów. Od

[81]) Nad naprawą śpiewnika i nad ujednostajnieniem tekstów pieśni kościelnych pracuje komisja, specjalnie ad hoc przez episkopat polski wydelegowana. W dniach od 26 do 28 października 1926 r. odbył się jeden zjazd tej komisji, w której skład wchodzili dwaj biskupi: płocki i lubelski, J. E. arcybiskup Mańkowski, X. prałat Michalak, O. Karyłowski T. I. i dwaj znawcy muzyki: X. kan. Mentzel (z Lublina) i X. dr. C Gieburowski (z Poznania), a także X. Charszewski, który o przebiegu zjazdu i dokonanych przezeń poprawkach w 100 przeszło pieśniach zamieścił sprawozdanie w „Ateneum Kapłańskiem" (zesz. listop. 1926, str. 403 - 408)

tego też będzie zależało ujednostajnienie niektórych ceremonij i nabożeństw dodatkowych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że będą sprzeciwy i narzekania na ten rytuał w formie obecnej. Jedni będą się powoływać (ale bezkrytycznie) na rytuał piotrkowski, że jest najlepszy i do niego należy wrócić. Tymczasem obecny przewyższa piotrkowski, choćby tylko tem, że przy ślubie wszystko jest po polsku z wyjątkiem: „*Veni Creator*“, „*Deus. qui corda*“... formuły poświęcenia obrączek (benedictio annuli) i końcowego błogosławieństwa (n. 7 od słów: „Confirma hoc“ — aż do modlitw: „preces recitandae extra missam super coniuges“... włącznie).

Rozkład materjału w tym rytuale (jak w rzymskim) jest przejrzysty: cały podzielony jest na: „tituli, capita, numeri“, a do tego doskonałe — w liczbie aż 9 — indeksy ułatwiają natychmiastowe odnalezienie żądanej benedykcji czy hymnu lub też psalmu. Najważniejszy z tych jest „Index benedictionum alphabeticus“. Dalej czyni go dogodnym i to, że na każdej stronie u góry jest podany napis odnośnego rozdziału recto czy treści, z dokładnem przytoczeniem tytułu rozdziału i liczby (verso).

W innych zaś stronach Polski będą się powoływać na nowe zwyczaje w swych diecezjach albo na rytuał rzymski, z którego przejęli niektóre przepisy i ceremonje, odstępując od rytuału piotrkowskiego (tu należą: śpiew „*Ecce panis*“ i zwyczaje przy wystawieniu oraz schowaniu Najśw. Sakramentu). Gdyby rzeczywiście w którejś diecezji polskiej przed laty został wprowadzony rytuał rzymski, to tam nie byłoby wolno bez wiedzy Stolicy Apostolskiej usuwać tego rytuału, a wprowadzać nowego, który — jak to widzieliśmy — w bardzo niewielu miejscach różni się od rzymskiego. Ale takiej diecezji, zdaje się, niema w Polsce. Stolica Apostolska bardzo trudno zezwala na opuszczenie raz przyjętego rytuału rzymskiego, a to ze względu na stałość i niezmienną trwałość, które są konieczne w obrzędach i modłach publicznych. Nowym zaś diecezjom (a więc nie mającym własnych zwyczajów) przepisuje tylko rytuał rzymski. Dla Polski przy erekcji nowych diecezyj takiego nakazu Rzym nie wydał.

Rytuału rzymskiego śmiało można używać per se, bo takie jest wyraźne życzenie Kościoła [182]). Lecz — per accidens — w pewnych wypadkach, non ex praecepto, sed ex caritate, nie można, a nawet nie wolno się nim posługiwać tam, gdzieby mogło powstać zgorszenie, zdziwienie wielkie i zamieszanie wśród wiernych, gdyby np. księża jednej i tej samej diecezji czy większej parafji używali różnych rytuałów. U nas przy błogosławieniu małżeństwa nie można posługiwać się formułą rzymskiego czy ostrzyhomskiego rytuału. Gdzie niema obawy, że będzie zgorszenie, gdzie lud na tem się nie rozumie i obojętną jest mu rzeczą, czy ten lub inny rytuał jest w użyciu, tam można spokojnie używać rzymskiego [183]).

[182]) Porów. końcowe zdania bulli Pawła V z dn. 17 czerwca 1614 r. w naszym rytuale str. VI.

[183]) S. R. C. pod dniem 30 sierpnia 1892 r. nr. 3792 na zapytanie 9: „Licetne Rituale Romanum ubique adhiberi et in quibuscumque functionibus, etiamsi proprium Rituale Dioecesanum in nonnullis tantum a Romano discrepans habeatur?“ — odpowiedziała „Affirmative“. (Odpowiedź dla arcyb. ostrzyhomskiego)

Wkońcu należy wspomnieć o tych ceremonjach czy nabożeństwach, których uregulowanie napotka pewne trudności i będzie stanowić przeszkodę na drodze do unifikacji obrzędów.

Pomijam zwyczaje pogrzebowe, bo te — poza Officium Def. i mszą egzekwjalną — powinny być zachowane (— o ile nie trącą jakąś przesadą albo zabobonem —) ze względu na dawne tradycje miejscowe, które dla ludu są zawsze w takiej chwili rzeczą drogocenną. Jeżeli chodzi o pogrzeb, to w obecnych warunkach raczej t r z y r y t u a ł y należałoby wprowadzić na całym terenie Polski: jeden dla zachodnich diecezyj, zwłaszcza dla Śląska (ale tam już jest osobny, raczej rzymski tylko w polskiem tłumaczeniu rytuał pogrzebowy); drugi dla środkowych, narazie bez nadzwyczajnych nowości; a trzeci dla wileńskiej i lwowskiej archidiec., któryby mógł współzawodniczyć ze wschodniemi ceremoniami i śpiewami pogrzebowemi Rusinów czy Rosjan. Zresztą trzeba nam dążyć do tego, by w całej Polsce pogrzeby odbywały się po polsku.

Najważniejszą i może najsporniejszą kwestją będzie sposób wystawiania i chowania Najśw. Sakramentu.

Najpierw dla uniknięcia nieporozumień przypominam tylko, że trzy są sposoby wystawiania Najśw. Sakramentu:

a) Pierwszy polega na tem, że otwiera się tylko drzwiczki tabernakulum, aby widać było puszkę czyli cyborjum, ale jej nie wyjmuje się nazewnątrz. Nasz rytuał o niej tylko mówi (tit. X. cap. 14, 9).

b) Drugiego używa się wtedy, gdy puszkę wyciągnie się z tabernakulum i na tronie postawi albo na mensie ołtarzowej. Ten sposób u nas bardzo jest rozpowszechniony.

Rytuał rzymski ani nasz ani kodeks prawa kan. nie znają tego sposobu wystawienia. Jest on przeciwny nietylko zwyczajowi rzymskiemu, ale i licznym dekretom Kongregacji Obrzędów [184]). W statutach jednak diecezji teodyjskiej, gdzie o takiem wystawieniu mowa, został ten sposób zatwierdzony przez Rzym 1851 r.

c) Trzecie wystawienie odbywa się w monstrancji.

Kodeks prawa kan. pierwsze wystawienie nazywa „expositio privata“: o drugiem nic nie mówi, a trzecie nazywa: expositio publica seu cum ostensorio“ [185]).

Jak dotąd urządza się wystawienie w monstrancji?

Oto sposobem znanym dobrze, kapłan, po założeniu hostji w monstrancji i jej okadzeniu, bierze do rąk monstrancję i zwraca się z nią do ludu, intonując przytem: „*O salutaris hostia*“, a chór (po łacinie) to samo dalej, albo lud po polsku.

(C. d. n.) *X. dr. M. Kordel.*

[184]) Por. sierpniowy numer „Acta Apostolicae Sedis“ (1927 r.), str. 289, gdzie na pytanie: „Czy wolno jest mszę św. śpiewaną lub czytaną odprawiać przed N. Sakramentem wystawionym w osłonie lub puszce nazewnątrz lub wewnątrz tabernakulum?“ Kongregacja Obrzędów odpowiedziała „odmownie“ dn. 27 lipca 1927 r. U nas w niektórych diecezjach spokojnie dalej odprawia się mszę św. coram expositio SSmo in pyxide. Zob. S. R. C. decr. 800; 2.725 ad 4; 3394 ad 1.

[185]) Can. 1274 § 1.

Administracja uprasza tych wszystkich, którzy prenumeraty za rok bieżący nie wpłacili, by przysłali ją jak najrychlej. Zestawienia rachunkowe rozesłaliśmy w ubiegłym miesiącu.

Sprawy religijne.

Jubileusz Ojca św. Czynione są przez specjalny komitet przygotowania celem uroczystego obchodu 50-lecia święceń kapłańskich papieża Piusa XI. Rok jubileuszowy zacznie się 20 grudnia, a skończy 20 grudnia roku przyszłego. Oprócz uroczystych modłów i procesji program obejmuje pielgrzymki z całego świata do Rzymu. Przewidziane jest ogólne zbieranie ofiar, które będą przeznaczone na budowę seminarjów. Początek uroczystości będzie obchodzony przez poświęcenie nowego kolegjum w Rzymie, zaś koniec roku przez poświęcenie nowego ołtarza w kościele św. Karola w Rzymie, gdzie obecny papież celebrował pierwszą swoją mszę św. w roku 1879.

Katolicyzm i socjalizm. W Wiedniu odbyło się zebranie, zwołane przez socjalistów religijnych na temat, czy katolik może być socjalistą. Od dłuższego czasu był to pierwszy wypadek, ze wrogie dotychczas obozy znalazły się w jednej sali i przeprowadziły spokojną dyskusję. Robotnik metalurgiczny Bauer zarzuca socjal-demokratom, że propagują ateizm i materjalizm. Kierownik Seminarjum Duchownego X. Pflieger wywodził, że nie należy nadużywać haseł socjalistycznych dla celów, które nie mają nic wspólnego z dążeniami proletarjatu. Poseł socjalistyczny Ellenbogen zarzuca katolikom, że stają po stronie kapitalistów. Prof. X. Ude w dłuższym wywodzie przedstawił socjalne dążenia Kościoła. Na zarzut, że księża błogosławią broń, odpowiedział X. Ude, że broń tę produkują robotnicy. Jak donosi dziennik, planowane są dalsze zebrania dyskusyjne tego rodzaju.

Dokończenie historji papieży. Wydawnictwo Herdera przesłało katolickiej niemieckiej prasie zawiadomienie, w którem zapewnia, że śmierć znakomitego historyka Pastora nie wpłynęła na wydanie „Historji papieży". Całość ma mieć 16 tomów i „autor tego pomnikowego dzieła" - podaje komunikat - „miał łaskę, iż śmierć przyszła do niego właśnie po ukończeniu całego dzieła w rękopisie". W tym roku ś. p. Pastor poprawił rękopis ostatniego (szesnastego) tomu, podczas gdy obecnie drukuje się dopiero tom trzynasty.

Z Meksyku. Skazanie Torala i siostry Conception. Proces, wywołany przez zamordowanie Obregona, rzucił nowe, jaskrawe światło na stosunki meksykańskie, ale nie wyjaśnił wcale ponurego dramatu. Przedewszystkiem nie dostarczył żadnego dowodu na to, żeby Obregon miał paść ofiarą jakiegoś spisku uknutego przez katolików. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem i takie on sam wyraził przekonanie, że chciała go usunąć potężna partja robotnicza („Crom"), rządząca dziś w Meksyku, bo zapowiadał, że jako prezydent złamie jej przewagę. Na jej czele stał minister Morones, który uciekł z kraju po uwięzieniu mordercy Torala i dotąd ukrywa się zagranicą. Zniknęli także przyjaciele Moronesa: Gasca, Moneda i Manuel Trejo, który dostarczył Toralowi rewolweru. Jednakowoż Calles w swej nieubłaganej nienawiści przeciw katolikom zapewnił zaraz po dokonaniu morderstwa, że oni są tegoż sprawcami i oskarżył siostrę Conception przełożoną klasztoru w Guadelupe, ze ona myśl tę poddała Toralowi. Powołano na to świadków, których zeznania były pełne sprzeczności i całkiem niewiarogodne, a nie wierzono mordercy, który zaręczał, że działał z własnego popędu i bez żadnych wspólników. Sędziowie przysięgli byli sterroryzowani przez tłumy wrogów Kościoła tak dalece, że zażądali zwolnienia ze swego urzędu w piśmie przesłanem do Callesa, w którem oświadczyli, że „groźby miotane na nich ze wszystkich stron, czynią im niemożliwem spokojne wydanie wyroku".

Żądaniu temu nie uczyniono zadość; Torala skazano na śmierć, chociaż są poważne podstawy do przypuszczenia, że nie jest zdrów umysłowo; o tem zdają się świadczyć także ostatnie słowa, które wypowiedział do sędziów: „Nie oczekuję niczego innego, jak tylko śmierci, ale mam nadzieję, ze kiedy mnie już nie będzie, ustanie nienawiść" (?!).

Siostra Conception, skazana na więzienie dwudziestoletnie, chociaż jej żadnej winy nie udowodniono, przyjęła ciężki wyrok w zupełnem milczeniu, poddając się spokojnie woli Bożej, która prędzej czy później wysnuje i z tego zbrodniczego sądu jakieś dobre następstwa.

Z Rzymu. Uroczystość św. Józefa, patrona całego Kościoła, uznana na nowo przez rząd włoski. Dnia 30 października r. b. uchwaliło ministerjum włoskie, na wniosek Mussoliniego, że dzień 19 marca ma być odtąd także dla państwa włoskiego i jego urzędów dniem święta uroczystego. Święto było zniesione arbitralnie w r. 1913 przez ówczesnego kanclerza. Duchowieństwo włoskie i wierni przyjęli uchwałę rządu obecnego z radością; chodzi tylko o to, żeby wszędzie przestrzegano i w tym dniu spoczynku świątecznego.

(„Oss. Rom." z 1 listopada r. b.).

Zmarł w Rzymie 24 października r. b. kardynał Kajetan de Lai, wicedziekan św. Kolegjum, sekretarz Kongregacji Konsystorjalnej. Urodzony 30 lipca 1853 r. w diec. Vincenza, w Malo, wstąpił w r. 1867 do Semin. Duch. swojej diecezji, a po trzech latach studjował w Rzymie filozofję, teologję i prawo kanoniczne z największem powodzeniem, poczem pracował jako audytor kongregacji soboru, a jednocześnie w kilku stowarzyszeniach młodzieży i innych katolickich. Mianowany w r. 1907 kardynałem, współpracował bardzo wydatnie w kilku kongregacjach i był wysko ceniony przez wszystkich, którzy mieli sposobność bliżej go poznać. W r. 1922 wydała Tipografia Poliglotta Vaticana piękną jego książkę p. n. „Della presenza reale di Gesu Cristo nell' Eucaristia", którą zakończył wierszem hymnu kościelnego: „Visu sim beatus tuae gloriae". R. i. p.

Obecnie liczy św. Kolegjum 31 członków Włochów i 33 innych narodowości.

Anarchja w kościele anglikańskim. Duchowni anglikańscy londyńskiego biskupstwa powzięli większością głosów rezolucję, która nietylko postawiła ich własnego biskupa w kłopotliwej sytuacji, lecz odrzuciła postanowienia ostatniej konferencji biskupów, dotyczące zrewidowanego tekstu oficjalnej księgi modlitewnej. Postanowienia te, powzięte przez przeważającą większość konferencji biskupiej, szukały wyjścia z trudnej sytuacji: odrzucony przez parlament angielski zrewidowany tekst księgi modlitewnej miał nadal obowiązywać prowizorycznie aż do chwili, gdy znajdzie się jakiś sposób porozumienia. Rezolucje biskupie pominęły drażliwą sprawę wystawiania Eucharystji, co ma miejsce w wielu diecezjach anglikańskich i co jest pewnego rodzaju zbliżeniem do Kościoła rzymsko-katolickiego. Nie wymieniając tego punktu, konferencja biskupów sądziła, że zyska na czasie, ponieważ właśnie rozbieżność poglądów

na Eucharystję jest źródłem kryzysu w łonie kościoła anglikańskiego

Synod duchowieństwa londyńskiego, w którym wzięło udział 1.300 duchownych anglikańskich, potępił tę „politykę milczenia". Ekstremiści prawej i lewej strony utworzyli na tym synodzie większość i podczas gdy duchowni protestanccy o zabarwieniu wolnomyślnem ganili swych biskupów za to, że ci nie zabronili kategorycznie wystawiania Eucharystji, to duchowni anglokatoliccy dojrzeli w postawie konferencji biskupiej „tchórzostwo"; anglo-katolicy bowiem domagają się wystawiania, mimo uchwały Izby niższej, która głównie z tego powodu „zbliżenia do zwyczajów rzymsko-katolickich" odrzuciła zrewidowany tekst księgi nawet w jego formie fakultatywnej. (KAP).

Z piśmiennictwa.

Boutaric A. Życie atomów. Przełożyła Stefanja Klemensiewiczowa. Lwów 1927. Nakł. Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego, str. 252.

Teorja o atomach, jako najmniejszych, niepodzielnych i martwych cząstkach materji, doznała w ostatnich dziesiątkach lat gruntownego przeobrażenia. Atom już właściwie przestał być atomem, bo może się rozpadać i dzielić — a ponieważ skupia w sobie olbrzymie ilości energji potencjalnej i kinetycznej, można mówić nawet o jego życiu, rozumie się w znaczeniu przenośnem, t. j. o ile energja jest najważniejszym objawem życia. Książka Boutarica daje właśnie wyobrażenie o tem, na jakiej drodze doszli współcześni fizycy i chemicy do takiego nowego określenia atomów.

Za pośrednictwem ciał bardzo wyraźnie promieniotwórczych można wykazać doświadczalnie, że atom może się rozpaść na ujemne elektrony i na dodatnią resztę atomową, czyli t. zw. „proton", te zaś ujemne elektrony nie mają już wcale masy materjalnej, tylko elektromagnetyczną (str. 80). Elektron jest więc tylko jedną z form energji bez podłoża materjalnego, — ale energja jest w relatywizmie Einsteina c i ę ż k ą i b e z w ł a d n ą (str. 230) — zatem elektrony mogą zwiększać, względnie zmniejszać m a t e r j a l n ą masę atomu, powodując przytem nowe ugrupowanie się, a w następstwie przemianę jednego pierwiastka chemicznego w pierwiastek drugi. Tym sposobem powstał np. z radu ołów, z ołowiu złoto — i przewiduje się nawet w przyszłości sztuczną fabrykacje złota (str. 234). Można przyjąć, że wszystkie rodzaje pierwiastków powstały przez stopniową kondensację najprostszego pierwiastka t. j. wodoru, tłumaczenie zaś tych zjawisk n a j j a ś n i e j i n a j z r o z u m i a l e j wypada przy pomocy teorji względności (str. 228 i nast.). Bardzo interesujące jest w tej teorji określenie eteru kosmicznego. Nie można wyobrażać sobie, że eter — jak chce dawna fizyka Newtona — składa się z cząstek materjalnych, chociażby mniejszych od atomów („eteronów"?), bo eter nawet w pierwszej formie, w jakiej jest dostępny badaniom człowieka, t. j. w elektronie niema jeszcze podłoża materjalnego czyli masy. Nie jest też eter kosmiczny — jak w fizyce Newtona — czemś odrębnie istniejącem poza wszystkiemi formami materji, bo protony, atomy i drobiny są jakby zewnętrznym stanem tego eteru, w jego niejako miejscach węzłowych; elektrony, protony, atomy i drobiny są więc coraz to innemi formami, w jakich eter występuje w świecie widzialnym (zmysłowym). Nigdzie także w tym świecie widzialnym niema próżni, a w następstwie tego niema działania na odległość — jak przyjmowała dawna fizyka Newtona, — bo eter wypełnia wszelką przestrzeń tak między atomami czy elektronami, jak i między gwiazdami. Ten hipotetyczny eter kosmiczny jest doskonale jednorodny, bo niema własności, dostępnych badaniom doświadczalnym — i dlatego nie można będzie prawdopodobnie wykazać jego istnienia drogą badań fizycznych czy chemicznych (str. 225 i nast.). W relatywistycznej koncepcji materji przypomina eter n i e m a t e r j a l n i e p o j ę t ą m a t e r j ę p i e r w s z ą Arystotelesa, — owo „nec quantum, nec quale, sed id, ex quo omne fit", — jak mawiali scholastycy. Jak materja pierwsza jest koniecznym postulatem metafizyki, bo jest koniecznem podłożem wszelkich form substancjalnych, tak nowo określony eter kosmiczny jest koniecznym postulatem współczesnej teorji względności.

Dla swych informacyj jest „Życie atomów" w całości pożyteczne — nieobeznanym gruntowniej z zasadami fizyki moze nastręczyć pewne trudności.

X. Izydor Richter.

Lhande Pierre: „Bilbilis". Z 18 francuskiego wyd. tłumaczyła Irena Łozińska. „Dobra Książka" — Lwów 1928, str. 208.

Z wyjaśnianiem pochodzenia człowieka, jako istoty myślącej, religijnej i moralnej mają przyrodnicy, w miarę postępu badań, coraz więcej kłopotu i może dlatego ktoś tam w Niemczech wpadł na pomysł, że człowiek przyjechał na ziemię rzekomo z gwiazd — zapewne na samolocie rakietowym?! Ten człowiek pierwotny miał stworzyć wysoką kulturę w bajecznem państwie Atlantydy, które przez jakiś straszny kataklizm natury uległo nagle zalaniu przez wody oceanu Atlantyckiego. Tak miałaby być geneza podania o Atlantydzie i biblijnych czy platońskich relacyj o upadku człowieka etc. Otóż książka p. t. „Bilbilis" w formie powieściowej wyjaśnia, w jakim zakresie można i należy brać podanie rzymskie o Atlantydzie albo inaczej o Bilbilisie — przyczem podaje nowy sposób tłumaczenia eschatologji biblijnej. Autor jest kapłanem francuskim, a powieść jego, budząca szlachetne uczucie przywiązania i szacunku dla głowy Kościoła św., zasługuje na polecenie. *X. Izydor Richter*

„Rola Małopolski wschodniej w odbudowie Polski". Praca zbiorowa pod redakcją dra **Władysława Świrskiego.** — Lwów 1928, „Drukarnia Akademicka", w 8-ce dużej stron 40 (petitem). Cena 2 zł. Do nabycia w Księgarni T. S. L. (ul. Batorego).

Z satysfakcją bierze się do ręki skromną broszurę powyższą, boć grają w niej echa wspomnień odległych napozór, a tak przecie bliskich, wspomnień drogich sercu każdego zwłaszcza lwowianina z ciężkich, ale też bohaterską atmosferą oddychających dni wojennej próby. Autorami, którzy podjęli się przypomnieć i przywieść nam przed oczy te chwile chwały (a nieraz i — hańby), jakieśmy przeżyli, są ci „nieobecni" w życiu bieżącem państwowem, ci „wyklęci" od udziału w radościach obchodowych 10-lecia niepodległości, ci zapomniani budziciele ducha i myśli narodowej, co prostowali ścieżki narodu w latach wojny (i później) spełniając chlubnie rolę Janów Chrzcicielów, przygotowujących rodaków na chrzest wolności. A że Ziemia Czerwieńska, krwią swoich „Orląt" lwowskich zroszona i — obroniona, stanowiła teren operacyjny i bazę najskuteczniejszą narodowej irredenty, że dalej serce tej Ziemicy kresowej, Lwów, był także sercem tej narodowej roboty (i zjednoczeniowej i niepodległościowej) — więc nie dziw, iż ludzie „tutejsi" i działacze z naszem miastem zrośli, głos tu zabrali. Przemawiają: Haller i X. Panaś, ś. p. Rozwadowski (niestety z za grobu) i Mączyński, Głąbiński i St. Grabski, pułk.:

Modelski i Arciszewski, Świrski i R. Wasilewski. Poznajemy ukryte sprężyny akcji politycznej obozu wszechpolskiego przed i w czasie wojny, ideologię i przejścia „Żelaznej brygady", znaczenie obrony Lwowa i wojny polsko-„ukraińskiej" (1918 19), etapy wyzwolenia Małopolski wsch. i udział w niem jego ochotniczych formacyj wojskowych. Wkońcu obejmujemy (w ujęciu ruchliwego redaktora Świrskiego) retrospektywnym rzutem oka całość wysiłków politycznych i militarnych Ziemi Czerwieńskiej w zaraniu odzyskania niepodległości. Żałować tylko należy, że „zesłany" dziś na Polesie, niezapomniany poseł J. Zamorski nie mógł nam jeszcze przedstawić procesu i ekspansji polskości w Tarnopolszczyźnie i wogóle na kresach. Pozatem broszura omawiana nie potrzebuje chyba polecenia. *C. L.*

„Ruch Słowiański", miesięcznik poświęcony życiu i kulturze Słowian. Wychodzi z początkiem każdego miesiąca (z wyjątkiem lipca i sierpnia). Redaktor naczelny: prof. dr. Tadeusz Lehr-Spławiński. — Redakcja i Administracja: Lwów, „Ossolineum". Rok I, nr. 1 (listopad 1928), w 8-ce stron 56. Cena pojed. zeszytu 2 zł. 50 gr.; prenumerata kwartalnie 6 zł.

Nie brakło u nas prób — mniej, lub więcej szczęśliwych — tworzenia prasowych placówek słowianofilskiej propagandy, zwłaszcza w dobie powojennej, gdy warunki istnienia Polski odrodzonej wołały wprost o pilne i skuteczne współdziałanie przedewszystkiem z pobratymczemi państwami słowiańskiemi, powstałemi na ruinach dawnych Austro-Węgier. Przeważnie wszelako próby w tym kierunku rozbijały się bądź o zakorzenione w społeczeństwie uprzedzenia, nieraz nawet abominację do dawnego neo-slawizmu, bądź o przeszkody materjalnej natury, tak się rzecz miała z warszawskiemi miesięcznikami: *„Świat Słowiański"* i *„Rewja Słow."* Obecnie po długich przygotowaniach i pod auspicjami zasobnego „Ossolineum", ukazało się czasopismo, które nie nawiązując do tradycji swoich poprzedników, zakłada sobie z całą świadomością jako cel „szerzenie w społeczeństwie polskiem zgodnej z prawdą i rzeczywistością wiedzy o innych narodach słowiańskich, zaznajamianie go z wszelkiemi dziedzinami ich złożonego, nowoczesnego życia" (str 4). Zwracając się specjalnie do sfer oświeconych, pragnie w treści swej zachować równowagę w traktowaniu poszczególnych dziedzin życia, przestrzegając apolityczności, a udzielając pierwszeństwa aktualjom. Gwarancję spełnienia szeroko zakrojonych zamierzeń, daje doborowe grono redakcyjne z prof. slawistyki U. J. K., drem T. Lehr-Spławińskim i kustoszem Wł. T. Wisłockim na czele; liczba pozyskanych już fachowych współpracowników swoich i obcych przekracza setkę (!), co rzuca chyba wymowne światło na ruchliwość redakcji w skupianiu sił pisarskich. Na początek znajdujemy artykuły o S. H. S. w minionem 10-leciu, o ekonomicznej ewolucji Czechosłowacji, o udziale państw słow. w Targach Wsch., o wspomnieniach poety czeskiego A. Staška (szczerego polonofila), wreszcie sprawozdanie z wystawy współcz. kultury czesko-słow. w Bernie. Treści dopełniają dwie recenzje i obfita kronika. Pismo wyposażone w niezwykle staranną szatę zewnętrzną, ma zdaje się przyszłość zapewnioną. *C. L.*

Boni de Castellane: Comment j'ai decouvert l'Amerique. Memoires.

Autor tych „Pamiętników" jest jednym z wybitnych przedstawicieli starej arystokracji francuskiej, która z tęsknotą wspomina przeszłość minioną przodków swoich rycerskich i rolę dominującą, jaką odegrała w historji, nie może zaś oswoić się ze stosunkami nowoczesnemi. Markiz Castellane wymienia z dumą ogromny poczet hrabiów i książąt, z którymi jest skoligacony (także Radziwiłłów), opowiada o członkach domów panujących, których przyjmował u siebie, o swoich zamkach, festynach, polowaniach, o swym udziale w życiu politycznem i t. d. Są tu szczegóły zajmujące, ale także trywialne i zbyt drobiazgowe. Wygłasza on przekonania katolickie, mówi ze czcią o religji, o papieżu Leonie XIII, zwalcza w Izbie deputowanych ustawy antykościelne, ale pojedynkuje się trzykrotnie bez żadnego skrupułu i nie waha się tem chwalić.

Był on „pierwszym ze swojej klasy" (jak sam pisze), który ożenił się z bogatą Amerykanką, żeby mógł prowadzić życie magnackie, kupować starożytności i dzieła sztuki, ale także hojnie wspierać ubogich. To jednak małżeństwo nie przyniosło mu szczęścia, bo jak sam zapewnia, żona jego była pyszna, zazdrosna, wierzyła plotkom o jego rzekomych niewiernościach i rozwiodła się z nim po dwunastu latach. Dużo rzeczy ciekawych opowiada autor o życiu i właściwościach bogaczy amerykańskich. Książka jego rozeszła się już niewątpliwie w wielu tysiącach egzemplarzy. *X. A. P.*

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus w literaturze. Niema obecnie postaci więcej pociągającej, bardziej interesującej i ujmującej nad świętą Teresę od Dzieciątka Jezus. Kto o niej nie mówi, kto się do niej nie modli? W najokazalszej świątyni, w najskromniejszej kaplicy koło jej obrazu gromadzą się tłumy wiernych, którzy zanoszą do niej gorące modły, szukając opieki, pośrednictwa i zmiłowania. Nie dziw więc, że i autorzy zainteresowali się nią. W ostatnich latach powstało w literaturze francuskiej kilka dzieł jej poświęconych.

Gaetan Bernoville: Sainte Terèse de l'Enfant Jesus — Paris 1926. Pan Bernoville zastrzega się na wstępie, że nie jest pisarzem „duchownym". Teologom, autorom kościelnym pozostawia pisanie biografji i dzieł krytycznych o św. Teresie. Wychodzi z tego założenia, że ponieważ święty lub święta nie należą tylko do uprzywilejowanych, lecz do wszystkich ludzi, więc i on jako jednostka chce się wypowiedzieć o tem, czem jest jest dla niego św. Teresa. Przeczytawszy książkę św. Teresy „Dzieje duszy", uległ odrazu czarowi poezji, która opromienia jej życie. Oczarowała go ta dusza ognista, to serce zdolne kochać i cierpieć ponad miarę, to krótkie życie tak piękne a tak ciężkie.

Pisze on swą książkę ze czcią, dumą i zadowoleniem, że Francja jest ojczyzną tej świętej, której misja jest nadzwyczaj ważna. Książka jego to cudowna opowieść, nieustający hymn uwielbienia; wprowadza nas do domu rodzicielskiego św. Teresy zapoznaje z najbliższem jej otoczeniem tak głęboko religijnem, opisuje jej lata dziecięce w domu, młodzieńcze w pensjonacie, przedstawia tę dziewczynkę marzącą i tkliwą, odczuwającą głęboko stratę matki, analizuje stan jej duszy, jej myśli głębokie, uczucia tchnące poezją, jej silną, nieugiętą wolę. Opowiada, jak w 9-tym roku życia myślała już o wstąpieniu do klasztoru, o poświęceniu się Bogu. Lubiła samotność, milczenie, rozmyślanie: bogactwo jej świata wewnętrznego, duchowego wystarczało jej zupełnie; zwalczała wrodzoną tkliwość i czułość. W 14-tym roku życia wyjawia ojcu swe nieodwołalne postanowienie wstąpienia do Karmelu. Następuje opis trudności wyłaniających się ze strony przełożonej karmelitanek, duchowieństwa, potem opis pielgrzymki do Rzymu, odezwanie się błagalne małej Teresy do papieża Leona XIII, a wreszcie triumf i wstąpienie do Karmelu w 15-tym roku życia. Dowiadujemy się dalej o jej ciężkiem życiu w klasztorze, o jej bezgranicznem posłuszeństwie, o jej pokorze, umartwianiu się i zapominaniu o sobie. Nie-

stety jej siły fizyczne nie wytrzymały ciężkich warunków: klimat wilgotny Normandji, niewygody, zimno, cięższa praca przyśpieszyły rozwój choroby — Teresa umiera na suchoty w 25-tym roku życia.

Autor przytacza najrozmaitsze fakty, wskazujące na jej walkę wewnętrzną, przezwyciężanie siebie samej osiągnięcie najwyższej doskonałości duchowej. Największą jej troską była myśl, że tylu duszom grzesznym zagraża potępienie — trzeba je więc ratować za każdą cenę. Oto jej słowa: „Je veux passer mon ciel a faire du bien“ [1]). Chce iść nawet do czyśćca dla ratowania dusz tam przebywających, chce być dla nich siostrą czułą, pobłażliwą i litościwą. Pragnie brać udział w naszem obecnem życiu, naszych myślach, naszych nieszczęściach. Rozumie dobrze, jak to ciężko znosić przykrości życia codziennego. Schodząc do nas z wyżyn, pragnie wspomagać nas i jednoczyć się z nami.

Sława karmelitanki z Lisieux poprzedziła o wiele lat jej kanonizację. W czasie wielkiej wojny w latach 1914—1917 zwracały się ku niej żarliwe modlitwy żołnierzy francuskich z rowów strzeleckich. Stała się Patronką armji, dbającą o najmniejszą ranę, o najlżejsze cierpienia moralne, a tak potężną w niesieniu ulgi i pociechy. Tysiące głosów, wyrażających miłość, uwielbienie, błaganie, wdzięczność, rozlegało się na całej ziemi, głosząc jej chwałę i niezliczone cuda i domagając się jej beatyfikacji. Tomy całe napisano o jej dobrodziejstwach, zmiłowaniu i kojeniu nędzy ludzkiej.

P. Bernoville zwiedził szczegółowo Lisieux, które stało się miastem świętem, celem nieustających pielgrzymek. Z przykrością stwierdza autor, że dotychczas nie uwieczniono pamięci św. Teresy pomnikiem o wartości prawdziwie artystycznej. Przykro patrzeć na te objawy czci dla niej, wyobrażone po większej części w formie wprost ordynarnej, na te okropności, przeznaczone na sprzedaż, jak obrazki, posążki, girlandy róż gipsowych, popielniczki, lusterka ozdobione podobizną świętej. Psuje to tylko nastrój uroczysty. A cóż powiedzieć o tem śmiesznem zdrobnieniu imienia świętej na „Teresette“, figurującem na afiszach rozlepionych na murach miasta, a reklamujących likier najlepszego gatunku! Te i tym podobne rzeczy widzi się i w innych miejscowościach, do których zdążają pielgrzymi. Czas największy położyć temu koniec.

Niemniej nieodpowiednio odnoszą się do św. Teresy całe rzesze „gorliwych“ chrześcijan. Mało jest takich, którzy wielbią ją dla jej cudu i heroizmu. Przeważna liczba wierzących utworzyła sobie wkoło jej postaci ckliwą legendę otoczoną różami papierowemi, zalecając świętą jako przedmiot nabożeństwa łatwego i pożytecznego. Czekają na cuda, jak dzieci na podarki, proszą o pogodę w dniu wycieczki, o punktualne przybycie pociągu, żeby nie spóźnili się do teatru! Inni znów niewierzący, albo prawie że niewierzący zrobili z kultu dla św. Teresy rodzaj fetyszyzmu, używają medaljoników z jej wizerunkiem tak, jak używają medaljoników z wizerunkiem św. Krzysztofa, aby bez wypadku przebyć 100 na godzinę.

Są to dziecińslwa i śmieszności — dowodzi to jednak potrzeby wznoszenia się duszy ku wyższym potęgom. Tem tłumaczy się też ten ruch ogromny, który rzuca masy dusz do stóp św. Teresy, prosząc o pokarm duchowy. Otrzymują pokój, miłość i moc. I dzieje się tak, jak przyrzekła św. Teresa, spada „deszcz róż“, obfitość łask na ten grzeszny świat.

[1]) „Pragnę przebywać w niebie, żeby czynić dobrze“.

Lucie Delarue-Mardrus: Sainte Therese de Lisieux, Paris 1926. Znana autorka francuska w swem wstępnem „Credo“ przyznaje się, że jest niewierzącą, a mimo to pisze swą książkę, aby złożyć hołd „temu duchowi karmelitanki, cudownie ukazującemu się ze swemi różami w ręku“ właśnie w tej epoce, która tak bardzo przeraża i martwi poetów. Autorka postanawia zapoznać z nieznaną świętą tych wszystkich, którzy się nią nie interesują, a więc ludzi obojętnych pod względem religijnym i artystycznym. Aby powiększyć liczbę jej przyjaciół, pragnie ona zgromadzić wkoło „małej królowej“ autorów, poetów, artystów, aby i oni złożyli należny jej hołd. Może oni, którzy tak mało wiedzą o Kościele wojującym, bliżsi są właśnie Kościołowi mistycznemu. Niechaj i oni wezmą udział w niesionej jej ofierze. A kto wie, czy te słowa, wypowiedziane ustami niewtajemniczonemi w rzeczy święte, nie nawrócą niejednego z pośród nich?

Autorka zapytuje, dlaczego ta mała Teresa z Lisieux, ta cicha karmelitanka, poruszyła świat cały? Czy może dlatego, że jest nam współczesna, że wiele osób pamięta ją żyjącą wśród nas, obcującą z nami? Dziwi nas to, ale i schlebia nam, że nasza epoka wydała świętą. Licząc lat 15, Teresa wstąpiła do Karmelu, umarła licząc lat 24. Jest ona uosobieniem młodości, wdzięku, piękna. Znano ją w całej Normandji dla jej cnót i pobożności. Aż oto nagle rozchodzi się wieść o jej kanonizacji; to jakby główny cud tego dziecka uprzywilejowanego w okresie dzikich grzmotów wojennych i okropności bolszewizmu. Uwielbienie dla niej ogarnęło wszystkie narody. Jest to pocieszającym objawem, że mimo huku armat i hałasu jazzbandu, poezja nie zamarła w wieku XX.

Pani Delarue-Mardrus weszła po raz pierwszy w kontakt ze świętą Teresą, gdy jedna ze znajomych przysłała jej obrazek świętej. Później, bawiąc w Calvados, w Normandji, widywała medaliki ze św. Teresą u służby folwarcznej i od niej dowiedziała się, że grób tej karmelitanki w Lisieux był od lat wielu miejscem pielgrzymek, dokąd śpieszono ze wszech stron. Wzruszającą była ta naiwna wiara ludu. Każdy z pielgrzymów wypisywał swą prośbę na kawałku papieru i wsuwał ją w grób zmarłej, aby ją doszła — była to jeszcze ta sama prostota ducha, co w średniowieczu. — Po kilku latach pani Delarue-Mardrus, podróżując po Portugalji zatrzymała się w Lizbonie. Gdy zwiedzała katedrę, pierwszą rzeczą, która zwróciła jej uwagę, była chorągiew z wizerunkiem Teresy z Lisieux. Zaczęła się więc zastanawiać, kim jest właściwie ta mała Teresa, którą napotkała zdala od kraju rodzinnego, której czarowi oprzeć się nie można, która „swą postacią białej lilji stanowi tak silny kontrast z czasem obecnym, czerwieniejącym się jeszcze od krwi wojny i odblasku sztandaru komunistycznego“. Dziewica ta zjawiła się wśród naszych ciężkich trosk codziennych, naszych sportów brutalnych, naszych tańców hotentockich, naszych trudności wewnętrznych. Powinniśmy pokłonić się jej nisko i dziękować za to, że ta tłuszcza mimo wszystko zdolną jest jeszcze uśmiechać się i składać ręce przed tym aniołem niewieścim. W czasie wojny uciekano się pod jej opiekę — wierzono, że uchroni od śmierci walczących w rowach strzeleckich żołnierzy. Zwracali się oni do niej chętniej niż do świętej Joanny d'Arc, która jest personifikacją wojny, podczas gdy św. Teresa reprezentuje pokój.

Pani Delarue-Mardrus zdecydowała się napisać swą książkę, przeczytawszy książkę Teresy Martin: „L'Histoire d'une ame“. Mała Teresa nie była pisarzem

genjalnym jak św. Teresa d'Avila. Pisała poezje mistyczne, małe wiersze w duchu klasztornym, z których bije czystość, świeżość, młodość. Książka napisana przez nią wzrusza i pobudza do rozmyślania — to jakby rodzaj „Naśladowania“ ku pożytkowi wszystkich. Uczmy się więc od niej tej najwyższej szlachetności, tej dyscypliny cudownej, tego panowania nad soba, wyrzeczenia się, odwagi, miłości bliźniego. A jeżeli już nie możemy naśladować świętej, jeżeli nie możemy stawać się lepszymi, to starajmy się być mniej szorstkimi, mniej ulegającymi naszym nerwom, więcej dbającymi o sprawy bliźnich. Nie dążąc do jej wysokiej cnoty, zwalczajmy egoizm, obmowę, obojętność i to wszystko, co wywołuje kłótnie, neurastenję i brutalność naszej epoki. Naśladowanie św. Teresy z Lisieux niechaj będzie dla nas wszystkich lekiem pożytecznym, jeżeli nie koniecznym. Patrząc na małą Teresę korzącą się i płaczącą, czujmy się jej bliżsi. Wpatrujmy się z uwielbieniem w jej oblicze pełne pogody ducha i słodyczy, która nie opuszczała jej nawet w najcięższych rozterkach duchowych, w najprzykrzejszej pracy, w największych cierpieniach fizycznych.

Autorka analizuje św. Teresę we wszystkich fazach jej życia codziennego, a czyni to z głęboką czcią i admiracją. Pisze o niej jako poetka, jako jej rodaczka i współczesna, starając się powiększyć blask otaczający ją aureoli. Kończy swą książkę, ofiarowując ją św. Teresie w hołdzie z myślą, że rozpali umysły, rozjarzy serca ludzi niewierzących lub nie znających jej jeszcze, a świętą przekona o owej dla niej miłości i dobrej woli. *S.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Fontes XXIII. Inwentarze dóbr kapituły katedralnej chełmińskiej z XVII i XVIII wieku wydał X. Alfons Mańkowski. Toruń 1927. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Str. 243 dużego formatu.

„Wszyscy do roboty“ (Apostolstwo świeckich). Napisał X. Kaz. Bisztyga T. J. Kraków. „Głosy Katolickie“ nr. 335.

Nicolas Arseniew: L'Eglise d'Orient. Wydawnictwo „Irenikon“ (Prieure d'Amay s Meuse. Belgique). Str 78.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. krakowska. Zmarli: X. Kazimierz Nycz, ekspozyt w Klikuszowej, w 40 r. życia a 17 kapłaństwa. X. dr. Franciszek Świderski, em. katecheta, szambelan J. Św., przeżywszy lat 71. R. i. p.

Diec. tarnowska. Zmarł X. Karol Padykuła, em. prob. w Tyliczu, ur. 1886, wyśw. 1910. R. i. p.

Diec. lubelska. X. Lenart, doktór filozofji i prawa, został mianowany profesorem w Seminarjum Duchownem i notarjuszem Sądu Biskupiego.

Przeniesieni XX. proboszczowie: kan. Antoni Sadłowski z Gorzkowa do Turobina i mianowany dziekanem turobińskim; Józef Tomza z Nabroża do Rachań; Władysław Jacniacki z Rachań do Nabroża; Stanisław Świostek z Rybitw do Starościna; Józef Baranowski ze Starościna do Rybitw; Józef Dąbrowski, rektor kościoła św. Mikołaja w Zamościu, został mianowany administratorem parafji w Lubartowie; prefekt szkoły powsz. w Nałęczowie. X. Kazimierz Bobrocki został mianowany administratorem parafji Topólcza.

Przeniesieni XX. wikarjusze i prefekci: Jan Lipski, prefekt z Chełma, na wikarjusza do Górecka; Antoni Lamparski, wik. z Górecka, na prefekta do Chełma; Jan Bukowski z Krasnegostawu do Opola; Ludwik Kociszewski z Czemiernik do Wawolnicy; Ignacy Żyszkiewicz ze Skierbieszowa do Zamościa; Ignacy Stachurski z Zamościa do Tomaszowa; Józef Bierzyński z Tomaszowa do Janowa Lubelskiego; Antoni Bajko na wik. do par. Krasnystaw; Paweł Sokołowski do par. Wilkołaz; nowowyświęcony X. Bolesław Zach do parafji Czemierniki.

Kurja biskupia wojsk. polsk. Mianowany kapel. rezerw. Szot Adam.

Przeniesieni XX.: Kamiński Andrzej z garn. Suwałki na stanow. kier. rej. duszp. w Łodzi. Butrymowicz Rajmund z garn. Prużana na stan. kier. rej. duszp. i prob. parafji wojsk. w Równem. Miegoń Władysław z garn. Gdynia na stan. kier. rej. duszp. kat. w Lublinie. Szacki Jerzy z garn. Równe na stanowisko prob. par. wojsk. w Gdyni. Żyzniewski Antoni z garn. Lublin na stan. prob. par. w Krzemieńcu. Olesiński Walery z garn. Łódź na stan. kier. rej. duszp. w Toruniu. Murasik Stanisław z garn. Włocławek na stan. prob. par. wojsk. w Prużanach. Kosiba Antoni z garn. Starogard na stan. prob. par. wojsk. we Włocławku. Lewicki Marjan z garn. Krzemieniec na stan. prob. par. wojsk. w Starogardzie.

Na malowanie kaplicy Seminarjum Duchownego obrz. łac. złożyli P. T. Księża w złotych: (c. d.) Michalec 10, Sobolewski 10, Cywiński 100, Momocki 10, Jurkiewicz 25, Więckowski 15, Makarczuk 100, Kania 25, T. Klecan 200, Baściak 100, Mindowicz 40, XX. Misjonarze (Miłatyn Nowy) 25, Kręczyński 5, Skonieczny 50, dr. Demitrowski 115, Rakszyński 25, Sigmund 50, dr. Obertyński 100, p. Anna Horodyska (u p. Mulzkowej) 200, Dębniński 2 dolary, Adamski 15, Mikruł 25, Potrzebnicki 100, dr. Ratuszny 25, Sulatycki 50, Gyurkovich 25, Gach 20, SS. Benedyktynki (Lwów) 200, dr. Kozubski 150, dr Jełowicki 70, St. Sokołowski 30, Józefowicz 20, Popkiewicz 50, Fuchs 20, Jasiński 20, dr. Łyszczarczyk 10, Bodarski 20, Gruszecki 200, Pietruski 10, SS. Józefitki (Lwów) 50, Kostułowski 50, Niedzielski 20, Bielówka 20, Dajczak 20, Urząd Parafjalny w Budkach Niezn. 2, A. Czwaczka 25, Czechowicz 25, Marszał 10, Kulinowski 50, Peciak 100 05, dr. Janicki 100 05, Lechman 2, dr Grabowski 500, Czerkawski 20, Franków 20, Oleniacz 25, Gutwiński 50, Chłopecki 20, Jastrzębski Fr. 30, Ślipko 100.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. St. B. w A. Artykuł nie będzie drukowany. *X. B. G. w P.* Z powodu obfitości materjału bezpośrednio dotyczącego księży nadesłanego nam życiorysu nie zamieścimy. *X. P. w K.* Sprawozdań lokalnych nie zamieszczamy. *X. N. S. w. B.* Zaczerpnąwszy źródłowych informacyj, donosimy, że nie nas, ale Czcig. X. wprowadzono w błąd, dlatego nadesłanej nam repliki nie zamieścimy. *X. A. B. w Dz.* Artykułu nie otrzymaliśmy.

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“
Lwów, pl. Trybunalski 1.

Figury do szopki:

Szopka 14 figur z masy wysokość 22 cm		70 zł.
„ 18 „ „ „ 35 „		160 „
„ 21 „ „ „ 40 „		300 „
„ 16 „ „ „ 65 „		360 „
Dzieciątka do żłóbka z masy na 25 cm		10 „
„ „ „ „ „ 60 „		40 „
„ „ „ metalowe „ 30 „		55 „
„ „ „ „ 55 „		110 zł.
Lichtarze z bronzu na 35 cm 1 sztuka		16 zł.
„ „ 40 „ 1 „		19 „
„ „ 45 „ 1 „		20 „
„ „ 50 „ 1 „		24 „
„ „ 60 „ 1 „		34 „
„ „ 70 „ 1 „		40 „
Świece kościelne a) półwoskowe prima	1 kg	4·50 zł.
„ „ b) woskowe	„ 1 „	9 zł.

Gwarantowane i niezwykłej dobroci

WINA MSZALNE

„Etna“ po 5·50 zł. (1 fl. 5·30 zł.) „Campobello po 6 zł. (1 fl. 5·80 zł.) - „Lacrima Christi“ po 7 zł. (1 fl. 6·50 zł.) i „Tokaj Samorodner“ po 6·50 zł. (1 fl. 6·30 zł.) za 1 litr w beczce poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

39—1 **Lwów, Grodecka 2 b.**

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 48—1

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

WINA MSZALNE

węgierskie, francuskie, austrjackie i inne

31—1 poleca

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

Na składzie świece kościelne i kadziło.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

PROSTUJCIE DROGĘ PAŃSKĄ

KRÓTKIE NAUKI NIEDZIELNE

napisał

Ks. Dr. STANISŁAW ŻUKOWSKI

Stron 340. — **Cena zł 10.**

Skład główny w księgarni Gubrynowicza we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„Tematy wszystkie nowoczesne, dostosowane do potrzeb współczesnych. Język piękny, barwny... umiejętne a bogate użytkowanie Pisma św. („Głos Narodu"). 4—8

SUKNA NA SUTANNY DLA KSIĘŻY, PŁASZCZE, PALTA, FUTRA

KOCE NA ŁÓŻKA I NA KONIE **BUNDY** A LA SŁAWUCKIE

W DOBOROWYCH GATUNKACH I NISKICH CENACH

POLECA FIRMA **Ludwik RALSKI**

LWÓW RUTOWSKIEGO 7 (naprzeciw KATEDRY).

SPŁATA RATAMI



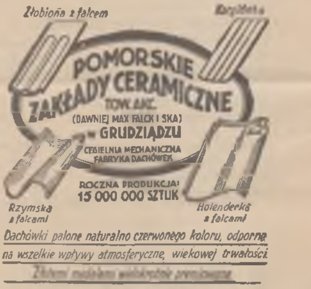
DZWONY KOŚCIELNE

z najlepszego bronzu najtaniej dostarcza i posiada gotowe na składzie

Odlewnia dzwonów Braci Felczyńskich

w Kałuszu, ul. Siwiecka 11 (Małopolska)

8—10 **i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63.**



Informacje, kosztorysy, oferty wysyła na żądanie natychmiast fabryka w Grudziądzu, ul. Tuszewska Grobla Nr. 57.

„BÓG i OJCZYZNA"

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA

z dodatkiem

DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO i KOLOR. MAPKĄ POLSKI.

Bogato ilustr. ta książka do nabożeństwa jest jedyną w tym rodzaju dla naszej ludności kresowej.

W ozdobnej całopłóciennej oprawie 4.50 zł.

Zamawiać: w Księgarni Tow. Szkoły Ludowej
1—3 we Lwowie, ul. Batorego 32.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kadzidło kościelne tatrzańskie 5 kg zł 14, — 10 kg zł. 25 franko za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami. 29—1

Organista zdolny przyjmie posadę organisty lub kościelnego zaraz. Łaskawe zgłoszenia: Zygmunt Matuszewski, Bolechów—Saliny. 2—2

Organista zawodowy młody, z odpowiednim głosem, gra i śpiewa dobrze z nut poszukuje posady na wsi lub w miasteczku. Wojciech Zając, Dobrucowa, poczta Tarnowiec ad Jasło. 1—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61